CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 19 LISTOPADA 1933. NR. 29.

Sergjusz Chrućkyj
Poseł na Sejm

Prawosławny koń trojański w Polsce*)

Nikt z badaczy dziejów Polski przedrozbiorowej nie ma — zdaje się — żadnych wątpliwości co do faktu, że w dziejach owych doniosłą rolę odegrała sprawa prawosławia. Stała się ona w życiu Polski niejako tym koniem trojańskim, przy pomocy którego wróg wtargnął do wewnętrznego bytu państwa i trwale się tam usadowił. Dopiero w ostatnich chwilach swego istnienia Polska przedrozbiorowa zdobyła się na unormowanie kwestji prawosławia, zwołując i przeprowadzając Kongregację Pińska, — lecz wtedy było już zapóźno.

Polska odrodzona, jak gdyby niepomna owej historycznej roli prawosławia, nie rozpoczęła swej wobec niego polityki od idei Kongregacji Pińskiej, lecz wznowiła taktykę, tak charakterystyczną dla jej czasów daleko wcześniejszych, w których prawosławni gorzko uskarżali się na ucisk i prześladowania. I dziś w 15-ym roku istnienia Polski odrodzonej, daleko jeszcze do chwili, w której Polacy, nadający ton polityce wyznaniowej, zrozumieją znaczenie dziejowe przewodnich idej Pińskiej Kongregacji.

Materjalne i prawne położenie Cerkwi Prawosławnej dotychczas nieunormowane. Radzę przejechać się — o ile się ktoś bliżej tematem tym interesuje — po wsiach Chełmszczyzny i spojrzeć na zamknięte opuszczone cerkwie—a jest ich ponad setkę, — by przekonać się, jak jeszcze daleko do uregulowania sprawy cerkiewno-prawosławnej innemi środkami, aniżeli tylko zakazy administracyjne. Jest to zaiste rzecz wogóle ciekawa, że ze wszystkich wyznań religijnych jedno tylko wyznanie prawosławne nie może się doczekać normalizacji stosunków swych w Rzpiltej, chociaż ze względu na ilość swych wyznawców i swoisty „ciężar gatunkowy" ono właśnie powinno było najwcześniej tego dostąpić.

Mimowoli przypomina się na widok tego zjawiska pogląd znanego filozofa rosyjskiego Sołowjowa, który dowodził, że na stosunkach polsko-rosyjkich odbija się wieczna walka między Wschodem a Zachodem w ich ustosunkowaniu się do Bóstwa. Twierdził, że Polska prędzej porozumie się z Niemcami, wprawdzie obcoplemiennymi lecz jedno-wyznaniowymi (ze wzgędu na pierwiastek Zachodu), aniżeli z Rosją, jednoplemienną, lecz wyznaniowo obcą (ze względu na pierwiastek Wschodu). Jeżeli zaś wbrew prognozom owym widzimy dziś tak znaczne zbliżenie między Polską a Sowiecką Rosją, to kto wie, czy porozumienie owe nie zostało ułatwione dzięki okoliczności, że dzisiejsza Rosja jest bezwyznaniowa, a na ster polskiej nawy państwowej mają wpływ jednostki raczej liberalistyczne.

Z prawosławiem, chociaż jest ono kwestją polityki wewnętrznej, Polska katolicka nie może się jakoś w żaden sposób porozumieć. Prawda, narazie nic nie nagli, ponieważ w Rosji rządzą bolszewicy-bezbożnicy. Ma się więc czas na powtórzenie bodaj w skrócie całej historycznej polityki wobec Cerkwi Prawosławnej. Jest nadzieja, że przy dużej cierpliwości dojdziemy i do Pińskiej Kongregacji. Cieszyć się jeszcze należy, że „już" wspomina się o niej słowami (dekret p. Prezydenta z dn. 1 czerwca 1930). W czynach „narazie" jeszcze wcielenia zasad owej Kongregacji nie widzimy.

Pińska Kongregacja ogłosiła była autokefalję Cerkwi Prawosławnej. Możemy usłyszeć okrzyk: ależ i obecnie mają prawosławni autokefalję! Różnica polega na tem, w jaki sposób i na jakich warunkach autokefalja była wprowadzona wówczas a dziś. Otóż wówczas autokefalję ogłaszał sobór Cerkwi Prawosławnej, obecnie — metropolita z częścią biskupów przy oporze liczniejszej części biskupów i duchowieństwa oraz bez udziału wiernych. Wówczas aktowi wprowadzenia autokefalji nie asystowało zabójstwo metropolity, dokonane przez dygnitarza cerkiewnego na jego zwierzchniku za to, że dał on na autokefalję swą zgodę. Wówczas ogłaszała swą autokefalję Cerkiew, która miała swój rodzimy kler i posiadała odmienną od moskiewskiej swą kulturę cerkiewną. Obecnie autokefalja ogłoszona została w Cerkwi, w której cały aparat cerkiewno-administracyjny i cały episkopat opanowany został przez ludzi narodowości i ducha rosyjskiego, w której nadal wszechładnie panuje duch starej Cerkwi moskiewsko-carskiej i w której uniemożliwiono wskrzeszenie dawnych cerkiewno-ukraińskich tradycyj. Ongiś ogłoszenie autokefalji było połączone z wprowadzeniem soborowego ustroju w Cerkwi. Dziś — wprost przeciwnie: jednocześnie z autokefalją wprowadzony został w życie Cerkwi Prawosławnej ustrój samowładztwa metropolity, względnie biskupów djecezjalnych. Ukraińsko-białoruską według składu wiernych Cerkiew oddano pod samo-

*) Artykuł dyskusyjny. Red.

władny zarząd episkopatu rosyjskiego. Duchowieństwo i — co jeszcze gorzej — religijne społeczeństwo świeckie zostało pozbawione wszelakiego udziału i głosu w życiu Cerkwi, a przez to została przekreślona wszelka możliwość osiągnięcia jakichkolwiek zmian w kwestji narodowego charakteru Cerkwi Prawosławnej w drodze spokojnej ewolucji. Stworzono źródło stałego fermentu wewnątrz Cerkwi i szczelnie zamknięto wszystkie „klapy bezpieczeństwa". Niedawna demonstracja w Poczajowie wyraźnie tę prawdę potwierdza: mogła się ona zrodzić jedynie na tle obecnego antysoborowego ustroju Cerkwi Prawosławnej w Polsce przy równoczesnem opanowaniu jej przez element rosyjski.

Słowem-ongiś dla autokefalji stworzone było trwałe i mocne oparcie w soborowym ustroju wewnętrznego życia Cerkwi, — i to było drugą najgłówniejszą zasadą Pińskiej Kongregacji. Dziś — wręcz przeciwnie: wszystko uczyniono, by autokefalja pozbawiona była wszelkich trwałych podstaw i pozostała jedynie aktem formalnie papierowym.

Zdaje mi się, że bardzo niewielu Polaków orjentuje się, jaki związek istnieje pomiędzy autokefalją (autonomją, uniezależnieniem) Cerkwi a zasadą soborowości (udziału i wpływu w życiu cerkiewnem wszystkich wiernych przez Sobory).

Zasada Autokefalji wypływa z zasady soborowości i jedno bez drugiego istnieć nie może. O tem obszerniej rozprawia prof. Uniwersytetu Warszawskiego A. Łotocki w swej publikacji „Autokefalja". Kto w głębi duszy nie jest zwolennikiem autokefalji, ten sprzeciwia się i wprowadzeniu soborowego ustroju w wewnętrzne życie Cerkwi. Czy nie posiadamy ilustracji tej tezy w obecnej rzeczywistości? Kiedy pan Minister Wyznań Religijnych, uzyskując zgodę Metropolity Cerkwi prawosławnej na ogłoszenie autokefalji, jednocześnie na wniosek tego Metropolity usuwał soborowy ustrój z wewnętrznego życia Cerkwi, wówczas drugą ręką podcinał korzenie drzewa, które jedną zasadzał.

Narodowy interes społeczeństwa ukraińskiego wymaga trwałego zerwania cerkiewnej łączności z patrjarchem moskiewskim, to też pragnąc pozostać nadal prawosławnym, chce wytworzyć względnie wskrzesić swą odrębną kulturę cerkiewną i wskutek tego nie może zadowolić się formalną li tylko autokefalją cerkiewną. Tu leży tajemnica tak zgodnego żądania przez całe społeczeństwo ukraińskie, by wprowadzono soborowy ustrój w cerkwi. O ile postulat soborowości już znajduje coraz bardziej uznanie w Rządzie i społeczeństwie polskiem (gdy tylko pozory nie mylą) — o tyle kwestja nadania narodowego charakteru życiu Cerkwi prawosławnej jeszcze daleka jest od zrozumienia i uznania. Jest to tem dziwniejsze — że realizacja zasady soborowości z nieubłaganą koniecznością musi doprowadzić do unarodowienia cerkwi. Ustrój cerkwi prawosławnej był i tak pomyślany jako ściśle narodowy, dlatego stał się on autokefalny i soborowy. Te trzy pierwiastki: narodowy charakter, autokefalja i soborowość (ustrój Cerkwi prawosławnej) — znajdują się w nierozerwalnej wzajemnej łączności i kto uznaje jeden z tych pierwiastków ten musi uznać i dwa inne.

Nie dziw, że rosyjsko-patrjotyczne koła cerkiewne rozumiepjąc ten związek, między soborowością a narodowym charakterem Cerkwi, tak uparcie sprzeciwiają się zaprowadzeniu soborowego ustroju i straszą Rząd i społeczeństwo polskie, że usunięcie Rosjan od kierowniczej roli w Cerkwi grozi rozbiciem jedności Cerkwi prawosławnej. Tu są ci Rosjanie z sobą w porządku. Natomiast jest całkowicie niezrozumiałe dlaczego miarodajne czynniki polskie zgadzają się na prowadzenie soborowego ustroju jednocześnie marzą o polonizacji Cerkwi prawosławnej. Wiadomą naprzykład rzeczą jest, że wykłady na teologji warszawskiej prowadzone są w języku polskim oraz że profesorski skład tego fakultetu obsadza się osobami jakiejkolwiek narodowości byle nie ukraińskiej lub białoruskiej. Ostatnio naprzykład sprowadzono dwóch uczonych zakonników: Greka i Gruzina, w przyszłości ewentualnych biskupów. Znane jest również, że jedno z kierowniczo - wychowawczych stanowisk w internacie dla studentów teologji prawosławnej zajmuje Polak-katolik. Mniej wiadomy jest zamiar Rządu, by zamiast dwóch seminarjów duchownych w Krzemieńcu i Wilnie zaprowadzić jedno liceum teologiczne w Warszawie z wykładowym językiem polskim. Należy również przypomnieć, że od duchowieństwa prawosławnego wymaga się, by nauczanie religji w szkołach powszechnych prowadziło się w języku polskim. Szczególnie silny nacisk w tym kierunku odczuwa się na Polesiu i Chełmszczyźnie. Dla całości obrazu trzeba dodać, że prawosławne duszpasterstwo wojskowe musi wygłaszać kazania po polsku oraz że ostatnio od całego duchowieństwa wymaga się, by metryki prowadziło wyłącznie w języku polskim, a nie w dwóch językach, jak normują to nawet słynne „Tymczasowe przepisy o stosunku Cerkwi prawosławnej do Państwa".

Owe polonizacyjne usiłowania nie przyczynią się do utrwalenia autokefalji i, powiemy otwarcie, wywołają niechybnie sprzeciw wiernych, gdy tylko przy realizacji ustroju soborowego dojdą oni do głosu w życiu Cerkwi prawosławnej. Tylko ten, kto powierzchownie zapoznał się z historją i ustrojem rosyjskim Cerkwi prawosławnej, mógł przyjść do przekonania, że Cerkiew prawosławna na zawsze była ściśle zespolona nietylko z państwem, ale i z Rządem, i dlatego może stać się narzędziem polonizacji w rękach polskiego Rządu.

Tego rodzaju plany w stosunku do Cerkwi prawosławnej muszą wywołać wątpliwości, czy istotnie Rząd dąży do wprowadzenia ustroju soborowego w Cerkwi Prawosławnej. W końcu zaś należy podnieść jeszcze jeden bardzo ważny moment w polskiej polityce wyznaniowej. Z tych trzech zasad, któremi są narodowy charakter, autokefalja i soborowość Cerkwi prawosławnej, wypływa jeszcze jedna konieczność, a jest nią konieczność całkowitej tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej wolności Cerkwi. Teoretycy teologji prawosławnej podkreślają, że w odróżnieniu od autorytatywnego ustroju rzym. kat. Kościoła, w życiu i ustroju Cerkwi prawosławnej więcej jest ducha wolności i tem więcej indywidualnej odpowiedzialności jednostki za samą siebie, jakoteż za los i życie całej Cerkwi. Dlatego wszelkie zewnętrzne ograniczenia wolności Cerkwi prawosławnej, jej materjalne czy też prawne upośledzenie głęboko odczuwa się przez wszystkich istotnie wierzących członków Cerkwi prawosławnej, jako ich własny ból i krzywda. Jestem pewien, że o tem nie pomyślał nikt z tych Polaków, którzy wskazywali tak fatalną drogę polityce wyznaniowej. Gdy się mówi o soborowym ustroju Cerkwi prawosławnej, a jednocześnie przygotowawcze prace przedsoborowe wyłącznie skoncentrowane są w rękach przedstawicieli świeckiej i cerkiewnej władzy, gdy przyszły sobór oddaje się pod kontrolę tychże dwóch czynników, gdy zgóry obmyśla się taki regulamin dla soboru, który odbiera całkowicie inicjatywę soborowi i ogranicza do minimum wolność jego obrad, to przez to wszystko stwarza się wszelkie warunki ku temu, aby prawdziwy sobór Cerkwi prawosławnej nie odbył się. Zapomina się kardynalną rzecz, a mianowicie: tylko wolny sobór będzie uznany za prawdziwy sobór Cerkwi prawosławnej przez ogół wiernych, t. zn. przez samą cerkiew prawosławnych. Tak nakazuje wiara i sumienie prawosławnego chrześcijanina. Przy dotychczasowej polityce wobec Cerkwi prawosławnej nie zakwitnie kwiat soborowości. A czy utrwali się autokefalja Cerkwi prawosławnej? Dopóki prawosławny duchowny nie będzie się bal więcej Pana Starosty Pow. niż swego biskupa, dopóki duchowieństwo będzie otrzymywało dotację z rąk Panów Starostów (w jałmużniczej wysokości), dopóki ziemia i majątek Cerkwi prawosławnej będzie w tymczasowym zarządzie państwowym i dopóki będą stać zamk-

nięte świątynie prawosławne — *dopóty oczy duchowieństwa i wiernych będą oglądać się na jednowierny Wschód! A przecież Wschód nie zawsze będzie bolszewicki.* Zapewne ten nowy Wschód po okresie prześladowania wiary chrześcijańskiej będzie ze szczególną wrażliwością patrzył na jakikolwiek ucisk prawosławnych w innych państwach.

Czy wystarczy wówczas formalnie papierowy akt uznania autokefalji Cerkwi prawosławnej w Polsce? Co więcej, wątpić należy, czy w takich warunkach nie będzie nawet unieważniony ten formalny akt. Jeżeli konstantynopolski patrjarcha, który przez wieki całe doznawał tyle dobrodziejstw od swej siostry Cerkwi rosyjskiej, potrafił na żądanie obcowyznaniowej Polski znaleźć kanoniczne niewłaściwości w akcie zniesienia autonomji ukraińskiej Cerkwi prawosławnej przez Moskwę, to kto zaręczyć może, że nie znajdzie on kanonicznych naruszeń we własnym *tomosie*, uznającym autokefalję Cerkwi prawosławnej?

Obok przytoczonych wyżej okoliczności, przy jakich była ogłoszona autokefalja, trzeba jeszcze wziąć pod uwagę następujące momenty:

Ani moskiewski patrjarcha, ani emigracyjna Cerkiew rosyjska nie uznały autokefalji Cerkwi prawosławnej w Polsce. Istnieją zastrzeżenia co do uznania autokefalji i w niektórych oświadczeniach, któremi głowy poszczególnych prawosławnych cerkwi witały metropolitę Dionizego i arcybiskupa Aleksego, gdy dostojnicy ci wizytowali ich w imieniu autokefalicznej Cerkwi prawosławnej w Polsce. Znamiennem jest, że już i obecnie profesor kanonicznego prawa na teologji warszawskiej w urzędowym organie Metropolji „Woskresnoje Cztienje“ podniósł był szereg wątpliwości, czy miał prawo konstantynopolski patrjarcha wydawać *tomos* tej treści, która stała się podstawą autokefalji. *Cóż powiedzą kanoniści „trzeciej ultra-prawosławnej Rosji, a za ich przykładem i sam Patrjarcha Konstantynopolski“?*

Czy nie ożyje wówczas w Polsce koń trojański?

Cerkiew św. Andrzeja w Kijowie



Jeden z najwspanialszych pomników budownictwa cerkiewnego z ostatnich czasów hetmańszczyzny (hetman K. Rozumowśkyj). Wznosi się na górze Zbaryczowej nad Dnieprem gdzie, według podania, Św. Andrzej apostoł wzniósł Krzyż.

Już w 1212 r. kniaź Mstysław Udałyj wybudował tu cerkiew drewnianą a w w. XVI powstała murowana.

Wreszcie w 1744 r. zbudowano istniejącą obecnie cerkiew Św. Andrzeja według projektu słynnego architekta włoskiego Rostrellego. Strzelista i lekka, pozornie mniejsza, niż jest w rzeczywistości, położona na urwistym brzegu Dniepru.

Wnętrze cerkwi olśniewa widza nietylko przepychem stylowego zdobnictwa, lecz i oryginalnem pięknem architektonicznem. W ołtarzu cerkwi znajduje się obraz „Ostatnia Wieczerza“, podobno pendzla Leonardo da Vinci.

Redakc. i Admin. Biuletynu Polsko-Ukraińskiego komunikuje, że od dnia 16 listopada mieści się przy ul. Leszczyńskiej 9 m. 71 tel. 234-60

Jewhen Małaniuk

Z cyklu „Czarna Godzina“

1.

Koszula, kożuch — w szynku już,
Więc hulaj wściekły Zalizniaku!
Nad życie kochasz krwawy nóż
I dzikie chóry czarnych ptaków!

Patrz — nagie leży pole twe,
Bezludny przestwór wichrem dmucha,
Zniszczyły step kopyta złe
I wypaliła go posucha, —

Więc raźniej, raźniej w skoczny tan,
Niech ziemia drży, niech jęczy, kona —
Toć na niej twój niedoszły łan
Strawiła wiosna nieziszczona!...

Propyw soroczku i kożuch —
Hulaj, skażenyj Zalizniacze,
Szczo duszu zaprodaw nożu,
Szczo nad toboju woron kriacze!

Dywyś — wże j żyto ne roste,
Porożnij prostir witrom wyje.
Kopyta wytoptały step
Ta wypałyły — suchowiji.

Toż hupaj, hupaj hopaka
W ciu zemlu szczo dudnyt' łunoju,
Szczo oś powoli zanyka
Pid nerozkwitłoji wesnoju.

2.

I bodiaki w niej pachną, i duma w niej dzwoni,
I młodość i szerokość, i dola, i wola...

J. Iwaszkiewicz.

Tu kahan z konungiem się zlał,
Skojarzył się Chozar z Normanem;
Więc łączą się mądrość i szał
Od wieku w mym ludzie kochanym.

„I dola i wola...” Ha, ha!
Bez woli, bez doli — twa wola!
Huragan zawodzi i łka
W bezkresach powietrza i pola.

Rozpętać — rozchełstać się, — „rządź!
Masz! — zabij mnie dzika wolności!”
...Lecz nie trza ni łamać, ni giąć:
Dokoła — bezbrzeżne ciemności.

I konung i kahan zaraz
W chozarśko-wariażśkij pryrodi, —
Tomu to i mudrist' i skaz
Złuczyłyś w mojemu narodi.

„I dola i wola”... haj — haj!
Ni — wola bez woli i doli:
Swystyt' huraganom bezkraj
Na chyżim, na dykim rozdolli.

Rozkryto, rozchristano płot'
Na! oś — zamorduj mene, wołe!
Ne treba ni hnut', ni borot',
Nawkoło łysz witer ta połe!

Jakób Hoffman

Ideologja społeczno-polityczna młodzieży polskiej Wołynia, Podola i Kijowszczyzny w dobie międzypowstaniowej

(Ciąg dalszy).

Protokóły posiedzeń tych gmin, opublikowane przez Zenona Świętosławskiego, malują nam wiernie, jakiemi prądami, jakim duchem były te gminy ogarnięte. I tak gromada „Humań“ z Jeresey w manifeście swym między innemi opowiada: „Rozpamiętywanie błędów ojców naszych, za które dziś Ojczyzna nasza i my srogą chłostę nieba ponosim kazało nam palec do najboleśniejszych ran przyłożyć. Dzieci Humania, szlachta, nam godziło się wziąć imię tego teatru okropności, aby przed niebem, Ojczyzną i ludźmi ekspijację za winy ojców spełnić. Nam godziło się przybrać nazwisko Humania, abyśmy z ludnością Ukrainy, z ludnością grecką (t. j. prawosławną) zawarli przymierze odrodzenia, sojusz przyszłości, abyśmy we wspólnej pamiątce zatarli wspólne cierpienia, abyśmy za prześladowania ludu Ukrainy, za wywołanie najstraszniejsze reakcje, tem samem nazwiskiem obmyli wspólną nienawiść, zmazali krwawe pamiątki“ [1]). Tak mówili ci ze szlachty, którzy tam daleko, na Emigracji rozmyślali nad tem, co było powodem klęski. Chłopi zaś, zebrani w gminie *„Grudziąż“*, w manifeście swym obwieszczali: „Szlachecka Polski Narodowość w trumnie na wieki spoczęła, bo szlachta sama własną domordowała ją dłonią. Teraz więc do Ludu Polskiego, do Kmieci, do Was należy pojęcie innej Ojczyzny wyrobić, nowy zakreślić cel, do którego wszystkie usiłowania dwudziesto miljonowego Ludu wymierzoneby nadal zostały. Za podstawę narodowości dla Polski nie położymy ani języka, ani sławy, ni rzek, ni żelaznych Chrobrego słupów, bo to wszystko przemienne, i powierzchowne są znaki, ale jednym powiemy słowem, że podstawą *Narodowości Polski* jest zaprowadzenie pomiędzy wszystkiemi jej mieszkańcami *Braterstwa.* Jej powołaniem Apostolskiem uskutecznienie Chrystusowej nauki w całej Słowiańszczyźnie i silna obrona Słowa Zbawienia prawdy wiecznej naprzeciw niechrześcijańskim Wschodu koczującym dziczom“ [2]). Odgłosy tych idei, tych pięknych prądów dostają się i na Wołyń.

W tym czasie przybywa na Wołyń Szymon Konarski.

---

[1]) Szpotański: Lud polski. Lwów 1907, str. 30.
[2]) Limanowski: Stanisław Warcell.

Płaszczyzna, burzany i noc,
Nieszczęściem ziejąca, potworna...
W kobietach się czai zła moc,
I w febrze — namiętność upiorna!...

Te — Dyke: burjan, płoszczyna.
Te — Czorne: jak nicz, jak neszczaśtia.
I widmoju — kożna żona,
I lutoju prystrastiu — traścia.

3.

Czarny dzień pod śniegiem zbielał już.
Wpół do pierwszej. Cisza. Sen ponury.
Tyle ulew grzmiało, tyle burz!...
Ale teraz..
Strzecha, szyby, mury
Świat odcięły. Zdala w złudnej mgle
Rozedrgany czas się zwolna chyli...
Cięte mieczem — głucho warczy Złe...
Rzeźbiarz kształt nadaje martwej bryle...
Nad Szanghajem huczy śmierci ptak...
Czcze frazesy klecą dżentelmeni...
Jęczy radjo...
Niechże będzie tak!
Idzie kara: wszystko się odmieni.
Już się kończy kłamstw ohydny splot,
Siły ludzkie — bliskie wyczerpania.
Zejdzie śnieg — i ryknie wiosny grzmot
Czarnym dniem rozpaczy i konania.

Spolszczył *K. Neriwnyj.*

Czornyj deń od snihu pobiliw.
Piw na perszu. Porożnio i tycho.
Stilky bur szumiło, stilky zływ!
A teper — ot: stiny, szyby j stricha
Wse widhorodyły. Odijszło
Riczyszcze rozhojdanoho czasu.
Deś harczyt' meczamy tiate zło,
Deś riźbiar formuje mertwu masu.
Lotnyk bomby kydaje w Szanchaj,
I dżentlemeny formułujut' marno,
I łunaje radio...
Nechaj:
Wże ne dowho tak triwat' bezkarno.
Wże brechniu dobrichujut' do dna,
Wże do dna wyczerpujut' ludynu:
Znykne snih — i zahremyt' wesna
Czornym dnem odczaju i zahynu

(Z almanachu „Dnipro" 1931-4).

VARIA.

KRYZYS MŁODEJ GENERACJI UKRAIŃSKIEJ.

Omawia w ostatnim numerze „Dzwonów" (N. 10 z października r. b.) dr. W. Załozeckyj, poseł do parlamentu rumuńskiego.

Zatrwożenie — pisze autor — które wykazuje ukraińska opinja publiczna z powodu losów młodej generacji studenckiej, wskazuje na to, że stan, w którym się młodzież studencka znajduje, jest więcej, niż nienormalny.

Stan ten spowodowały, zdaniem autora, przyczyny natury zewnętrznej i wewnętrznej. O pierwszych niema co mówić, bo nie zależą od woli społeczeństwa ukraińskiego, ale nad innemi radzi autor głęboko się zastanowić, aby, jeśli nie teraz, to chociaż w przyszłości doprowadzić do ich usunięcia. Autor twierdzi, iż kryzys ogarnął obecnie zarówno materjalną, jak i duchową sferę egzystencji młodzieży ukraińskiej.

Przez to właśnie jest taki ciężki i przewlekły.

O przezwyciężeniu kryzysu materjalnego, który jest tylko

Szymon Konarski prowadził robotę konspiracyjną i organizował Stowarzyszenie Ludu Polskiego na Wołyniu. Dr. Michał Janik tak mówi o Wołyniakach tego okresu: „Jest to zapewne najchlubniejsza karta w życiu narodowem i polityczno-społecznem tej prowincji. Patrjotyzm Wołynia uderzył wtedy najżywszem tętnem. Był to — możnaby powiedzieć — okres jego romantyzmu. Rzucono najgorętsze hasła, snuto najśmielsze nadzieje"[1]). Istotnie, jeśli weźmiemy pod uwagę statut Towarzystwa Filodemicznego (Przyjaciół Ludu), założonego pod wpływem Węglarzy lwowskich jeszcze w 1835 (naturalnie tow. to było tajnem) przekonamy się, że Konarski natrafił na dobrze przygotowany grunt. Oto w jednym z artykułów (5) tego statutu czytamy: „W kraju naszym rolniczym z natury ziemi włościanin stanowi główną siłę narodu. Zbliżamy się więc sercem i umysłem do tej poniżonej a najszacowniejszej i najliczniejszej jego części, na której ciążą wszystkie nasze w kraju potrzeby, a trafnie skierowaną do pojęcia rolnika rozmową wrażajmy mu przekonania jakiemi sami tchniemy, dowódźmy mu słowy i rzeczą, że widzimy w nim równego nam człowieka, brata, syna przyszłej ojczyzny, że dążymy do wspólnego i najwyższego szczęścia ziemi, do wspólnej wolności. Przekonywajmy go, żeśmy na wieczną skazali niepamięć i obrzydzenie przesądy, które rolnika haniebnem piętnem niewoli, a tego, który się panem jego mienił, znamieniem dzikiej dumy oznaczały, że uznając w tem niesprawiedliwość wyrzekamy się jej i obalić pragniemy, że tylko obecny rząd jedyną stanowi chęciom naszym zawadę".

[1]) Rocznik Wołyński II, str. 293 i następne.

W artykule tym widzimy to wszystko, cośmy widzieli w manifestach gromad: Humania i Grudziąża, prawda, że nie tak mocno powiedziane, ale idea przewodnia ta sama. Hasła tego Stowarzyszenia musiały się daleko rozchodzić, o czem świadczą wyroki sądowe z lat 1838. Wielu członków Stowarzyszenia powędrowało za te hasła na Sybir.

Mimo, że założyciele Stowarzyszenia Ludu Polskiego na Wołyniu zostali rozprószeni na dalekim Sybirze, jednak idee szerzone przez nich nie zamarły. Oto nadchodzi rok 1848, ów rok zwany „Wiosną ludów". Rok ten nadaje nowe tętno Europie i życiu jej ludów. Między Polakami, a resztą ludów słowiańskich nawiązuje się ściślejsza łączność, naturalnie przedewszystkiem na Emigracji. Tam powstają nowe hasła, nowe dążenia.

Zebrani w Pradze czeskiej przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich, oczywiście tylko odłamy demokratyczne, uchwalają manifest. Między innemi i przedstawiciele pol-

częścią ogólnoświatowego kryzysu ustrojów kapitalistycznych, myśleć narazie nie sposób, można jednakże i należy czynić starania celem złagodzenia go chociażby tylko w pewnej mierze przez uzyskanie dla młodzieży nowych warsztatów pracy. Nie trzeba też zapominać, iż kryzys materjalny ogromnie wpływa na pogłębienie „niemniej ważnego, a nierównie cięższego i o wiele w skutkach niebezpieczniejszego, bo wciskającego się głęboko w psychikę, w samą duszę młodeko pokolenia" kryzysu moralnego. Temu właśnie kryzysowi moralnemu poświęca autor najwięcej uwagi.

Psychice młodzieży jest właściwe uleganie pewnym porywom ideowym, wartość ich jednakże pod względem społecznym pozytywną czy negatywną nie łatwo jest jej rozpoznać. Bardzo często za najbardziej pociągającemi hasłami pseudoideowemi „kryje się puszka Pandory lub cynicznie wykrzywione oblicze szarlatana, które nawet najszlachetniejsze dążenia tak umie wypaczyć, iż zwracają się one przeciwko swoim bohaterskim szermierzom". Dlatego też młodzież, najdotkliwiej odczuwająca powszechny kryzys duchowny i najbardziej zagrożona w swojej duchowej egzystencji, powinna szukać wzorów wśród *potężnych i wielkich postaci o znaczeniu ogólno-historycznem* nietylko w dziejach własnego narodu, ale i całej Europy.

> Tylko na takich klasycznych wzorach, na przedstawicielach walk ideowych, którzy zwyciężyli instynkty niskie przez czyny uszlachetniające, wzniosłe, bohaterskie... —- może młodzież wychować się na nowo, może nabyć tych impulsów życiowych, które zapładniają nietylko ją samą, ale zostawiają niezapomniane ślady w jej sercach, przygotowawczych na to, by w wieku dojrzałym szlachetne te porywy pielęgnować i w życie wcielać.

Tylko wówczas może nastąpić *etyczne i duchowe podniesienie horyzontów* i, co zatem idzie, pielęgnowanie gentlemaństwa, we wszystkich stosunkach życiowych, które od początków kulturalnych stosunków pomiędzy ludźmi aż do dnia dzisiejszego *było, jest i będzie fundamentem wszystkich zdrowych społeczeństw*. Wewnętrzną bowiem siłą społeczeństw stanowią *zdrowa moralność i etyka*.

Tylko takie społeczeństwa nie zyiną i nie ulegną rozkładowi wśród dzisiejszej ogólnie-zagrożonej kultury europejskiej, które zachowują w sobie zasady zdrowej moralności społecznej.

Młodzież więc musi zawczasu wzbudzić w sobie *dążenie do podniesienia poziomu duchowego, do rozszerzenia swoich horyzontów.* Przez zapoznanie się z psychiką innych narodów, co chroni przed niebezpieczeństwem prowincjalnego filisterstwa, ograniczoności i zastoju duchowego. Podniesienie poziomu duchowego musi zrodzić samokrytycyzm, a ten unieszkodliwi panoszącą się dziś bezkarnie, próżną, opartą tylko na prymitywiźmie i braku szerszych horyzontów szarlatańską frazeologją.

Wwówczas

> otworzą się oczy na historję, losy, powstania i upadki innych społeczeństw i narodów, staną się jasnemi zarówno analogje, jak i różnice między własnem społeczeństwem a innemi społeczeństwami i objawi się cała problematyka życia społecznego, która zmusza każdego do głębokiego zastanowienia się nad temi, o wiele bardziej skomplikowanemi, niźli to się na pierwszy rzut oka wydaje — zagadnieniami.

Potrzebne to jest dlatego, że kiedyś młodzież dzisiejsza stanie sama do praktycznej pracy społecznej, a wtedy nie będzie już czasu na teoretyczne przygotowanie.

Po omówieniu kryzysu moralnego, przechodzi autor do kwestji produkcji i nadprodukcji inteligencji ukraińskiej, zalecając stosowanie pewnej selekcji (jako probierz do niej mają służyć zdolności danej osoby), która może doprowadzić do tego, że *stan inteligencki zmieni się w pewną sformowaną elitę inteligencką,* będącą w stanie spełnić, jak się należy, swoje niezwykle ważne funkcje w życiu społecznem.

„RECENZJA".

W Nr. 309 „Polski Zbrojnej" z 7 XI, mamy krótką, ale ciekawą notatkę, którą przytoczę w całości.

„Z Sali koncertowej. Recital śpiewaczy W. Tysiaka".

„O godz. 8,15 gmach konserwatorjum jeszcze ciemny — p. Markiewicz to mąż twardy i nieustępliwy, najpierw zapłać za salę, a potem światło..."

„Dr. W. Tysiak rozpoczął swój recital od pieśni ukraińskich Łysenki, Nyżankowskiego i Ludkiewicza. W podobny

---

scy w osobach Libelta, J. Moraczewskiego, L. Siemieńskiego (z Czechów: Szafarzik, Palacki, od Chorwatów: Kuslian i Prica) podpisują manifest, z którego wyjątek tak brzmi: „Podajemy wszystkim sąsiednim narodom bratnią rękę, które jak my, gotowe są: uznać zupełną wszystkich narodowości równość bez względu na ich polityczną wielkość i potęgę i takową popierać i bronić" [1]). Hasła roku 1848 szerzą się błyskawicznie daleko, daleko na wschód i docierają do młodzieży uniwersytetu kijowskiego.

W owym czasie kuratorem szkół generał-gubernatorstwa kijowskiego, obejmującego gubernie: wołyńską, podolską i kijowską, był generał-gubernator Bibikow. Jako zwierzchnik szkół tego okręgu, nie dbał wcale o wysoki poziom tych szkół, owszem zależało mu na tem, by młodzież, a zwłaszcza młodzież uniwersytecka jaknajmniej oddawała się naukom, natomiast więcej piła i hulała. Wychodził bowiem z tego założenia, że młodzież oddająca się pustej zabawie, nie będzie miała ani czasu, ani ochoty rozmyślać nad sprawami społeczno-politycznemi. Nastroje ówczesnej młodzieży, która pod wpływem haseł szerzonych z zachodu ocknęła się, wiernie oddaje poeta Juljan Belina Kędrzycki w swych wierszach głównie w wierszu Anakreontyk II [1]).

Przebudzenie to miało jeszcze inny skutek. Młodzież radykalizuje się niepomiernie. Hasła radykalne, głoszone przez Konarskiego, ukazują się zamało radykalnemi. Radykalizm idzie tak daleko, że odmawia się szlachcie wszelkiego prawa do dalszego życia, że uważa się za rzecz zupełnie słuszną wytępienie jej doszczętnie. W radykaliźmie widzi ówczesna młodzież środek do zmiany dotychczasowego ustroju. I ten rys charakterystyczny oddaje nam wiernie Wołyniak Tadeusz Komar w wierszu „Uczta szaleńców" [2]).

(C. d. n.).

[1]) Limanowski: Historja demokracji polskiej II. 310.

[1]) Wacław Lasocki: Wspomnienia z mego życia I. Kraków 1933.

[2]) Lasocki: Wspomnienia I. 251-257.

---

sposób śpiewa wiekszość kleryków ruskich tenorów, mających głosy powyciągane w górę, w średnicy głucho, a w dole nic. P. Tysiak uczył się podobno śpiewu nawet we Włoszech, lecz nauka ta na jego emisję zbyt dużego wpływu nie wywarła. Gdyby stanął w pierwszym szeregu chóru alumnów lwowskich i zaśpiewał „Wiecznaja pamiat" — to zbytnio od nich nie odbijałby. Bardzo staranna kultura wokalna mogłaby z tego materjału coś zrobić, ale jeżeli p. Tysiak uważa się już za śpiewaka skończonego i przystępuje do repertuaru Carusa, to jest oczywiście nieporozumienie.

Warunków scenicznych pan Tysiak nie posiada, jest za niski i za szeroki, jednak gdyby jeszcze popracował nad swoją emisją pod ręką wytrawnego pedagoga, to mógłby się wyrobić na wartościowego śpiewaka estradowego. Obecnie jest wielki brak tenorów. Jednak nie można nadużywać falsetów (np. arja Nadira z „Poławiaczy pereł"), trzeba dawać więcej głosu. A kto ma taką imponującą klatkę piersiową i taki rezonan sowy kształt głowy, ten przy stosowaniu prawidłowej emisji może dać głosu kilka razy więcej.

Akompanjował ze smakiem p. Mieczysław Mierzejewski."

Odrazu na początku recenzji, autor, pan W. F. konstatuje z satysfakcją, że p. Markiewicz nie bardzo liczył na dochód z koncertu.

Ten ustęp możnaby odnieść nie do narodowości p. Tysiaka, a raczej pomyśleć, że pan W. F. również kiedyś próbował śpiewać i również trudno mu było... o światło.

Dalszy jednak ustęp już wyraźnie świadczy o niechęci p. W. F. do Ukraińców, kiedy mówi on: „W podobny sposób śpiewa większość kleryków ruskich tenorów" [1]).

Ciekawym, co mają z tym koncertem wspólnego ruscy klerycy?

Poczynam podejrzewać, czy przypadkiem pan W. F. nie jest zastępcą i przedstawicielem jakichś konkurencyjnych zrzeszeń polskich kleryków? Utwierdza mię w tem przekonaniu następny ustęp sprawozdania z koncertu, który chce widzieć p. Tysiaka stojącego w pierwszym szeregu chóru alumnów lwowskich i śpiewającego „Wicznaja pamiat".

Wyraźna konkurencja i życzenia konkurentowi, by mu zaśpiewano „requiescat in pace".

I tu staje przedemną wizja zamierzchłej przeszłości, kiedy to dominikanie, czy też bernardyni z jezuitami walczyli — niby grzecznie, niby pobożnie, ale nieraz jeden przeciwnik drugiemu tak dojechał, a tak go dowcipnie zażył, że ludzie wokoło legendy sobie o tem opowiadali.

Zresztą, gdyby tak było i teraz, gdyby naprawdę pan W. F. był wyrazicielem i przedstawicielem jakichś polskich „alumnów", co walczą z „ruskimi" o pierwszeństwo w śpiewie, tobym się nawet nie dziwił i nie gorszył, bo trudno — „każdy Pana Boga chwali, jak umie" i może go, że tak powiem, wziąć szewska pasja, że ktoś to robi naprzykład lepiej. Ale jeśli pan W. F. nie jest tym reprezentantem, tym przedstawicielem, wyrazicielem, czy też zastępcą, a tylko sobie panem W. F. „z gazety", to poco on to wszystko powypisywał?

Dalsze ustępy recenzji odnoszą się już wyłącznie do p. Tysiaka i mówią fachowo o głosie i możliwościach śpiewaka, tembardziej dają do myślenia pierwsze zdania. Widocznie chodziło panu W. F. pod protekstem sprawozdania z koncertu o dokuczenie i „ruskim" klerykom i „ruskim" tenorom, a że poczułby się dotknięty metropolita Szeptycki, to i lepiej, bo to „mazepiniec", a że poczuje się dotknięty wielki lojalista biskup Chomyszyn, też mniejsze, bo to „Rusin".

A że to jest podsunęcie figi pod nos 5-ciu miljonom polskich obywateli — Ukraińców, czy też mniejsze?

---

[1]) Nota bene niewiadomo, czy chodzi autorowi o ruskich kleryków, ruskich tenorów, czy kleryków-tenorów.

Więcej kultury (nie muzycznej na razie) panie W. F.! Już nie chodzi mi o kulturę polityczną, ale o taką zwyczajną, co to wymaga chustki do nosa.

St. S.

„JUTRO KWESTJI UKRAIŃSKIEJ W POLSCE".

W dalszym ciągu ankiety „Życia Akademickiego" (Nr. 3 (52), o której już pisaliśmy, — na temat podany w tytule zabierają głos p. p. W. Cichowski i M. Smolicz. Stanowiska obu autorów są wręcz rozbieżne. O ile W. Cichowski stawia zagadnienie ukraińskie w całej rozciągłości i na tym gruncie kreśli drogę do rozwiązania dzisiejszego problemu stosunków polsko-ukraińskich, o tyle M. Smolicz daje odpowiedź na pytanie ankiety w typowym stylu „nie popuszczać".

W. Cichowski uważa, że:

„Jakakolwiek serjo traktowana koncepcja zgodnego polsko-ukraińskiego współżycia musi zacząć się od przezwyciężenia raz na zawsze przez polski obóz demokratyczno-postępowy wszelkich fantazyj o „państwie od morza do morza" etc. „Oba narody — zdaniem autora — mogą współżyć ze sobą jedynie, jako dwaj niepodlegli sąsiedzi, nigdy jednak w ramach wspólnej państwowości. Do tego dołączyć trzeba, że panowanie Polski nad zachodniemi ziemiami Ukrainy ciąży straszliwie na niej samej — „przodująca" warstwa polska tych ziem — obszarnictwo, dotąd usiłuje w samej Polsce grywać rolę junkierstwa z Prus Wschodnich"... W warunkach dzisiejszych zjednoczenie całej Ukrainy autor uważa za niemożliwe, wychodzące z interesów samych Ukraińców wobec rzeczywistości w U. S. S. R....

„Z tego względu, jako faza przejściowa, wystąpić musi szeroka autonomja; odpowiednia polityka umożliwiłaby z biegiem czasu separację obu organizmów — polskiego i ukraińskiego, równie bezbolesną, jak rozdział Szwecji i Norwegji w początkach XX w"...

„Jednakże w sytuacji obecnej i autonomja może występować jedynie, jako postulat, — organizm autonomicznej Ukrainy Zachodniej zostałby poprostu rozsadzony przez bojówkarski nacjonalizm ukraiński"...

Dlatego należy ograniczyć się do wysunięcia szeregu postulatów w ramach dzisiejszego ustroju administracyjnego: zapewnienie Ukraińcom szkolnictwa w ich języku, przedewszystkiem własnego uniwersytetu we Lwowie — oraz uprawnienie języka w administracji.

Sanacja stosunków w Galicji Wschodniej i na Wołyniu jest uzależniona, zdaniem autora, od samej demokracji Polski.

„Tylko reforma rolna i likwidacja obszarnictwa złamie społeczne podstawy polsko-ukraińskiej nienawiści, tylko demokratyzacja naszej administracji i ujęcie w karby aparatu administracyjnego położy koniec ciągłym nadużyciom, wyzyskiwanym przez niemiecko-OUN-owską agitację"...

M. Smolicz na pytanie:

„Autonomja, samorząd czy?"... odpowiada krótko: status quo ante! Zastrzega się, że to nie jest równoznaczne z figą. Uwzględnia szeroko rozbudowaną sieć szkolnictwa ukraińskiego i uważa, że:

„Dalsze zwiększanie swobód i przywilejów dla niezawsze lojalnych mniejszości narodowych w obecnej chwili jest najmniej wskazane".

W kwestji uniwersytetu M. Smolicz wypowiada się tak:

„Jeśli Uniwersytet Jana Kazimierza posiada katedrę wraz z odpowiedniemi lektorami języka białoruskiego vel ukraińskiego (różnica minimalna) tymczasem to naszym „bojkim mołojcom" powinno wystarczyć. O ile są odmiennego

zdania niech postarają się o fundusze i założą prywatny uniwersytet z wykładowym językiem Szewczenki i Petlury"...

Jak widzimy, autor nie zdaje sobie sprawy z tych „różnic minimalnych" językowych i niejęzykowych i przeto na pytanie o przyszłości młodzieży ukraińskiej daje odpowiedź zbyt oklepaną, by ją szerzej przytaczać.

UKRAIŃSKIE WYDAWNICTWA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W POLSCE.

Społeczeństwo ukraińskie zwróciło baczną uwagę na wychowanie dzieci i literaturę dla dzieci. Literatura ta świadczy przedewszystkiem o troskliwości społeczeństwa o najmłodszą generację, o rozwoju kulturalnym wogóle i jest miarą wzrastania świadomości narodowej.

Przed wojną wychodziło mało poczytne i niepopularne pisemko „Dzwinoczok". W r. 1918 ukazał się „Świt Dytyny", redagowany w duchu narodowo-religijnym. Przy tem pisemku powstało wydawnictwo literatury dla dzieci, umiejętnie kierowane przez nauczyciela Michała Tarańka. Wydawnictwo to, dając w większej części tłumaczenia arcydzieł literatury dla dzieci, wychowało całe zastępy młodzieży ukraińskiej.

Obok tego, M. Tarańko przez kilka lat wydawał pismo dla młodzieży „Mołoda Ukraina" i książki dla młodzieży starszej, ilustrowane przez wybitnych artystów-malarzy, jak Wiktor Cymbał [1]), O. Kuryłas, Monastyrski i inni. Niema obecnie wioski, gdzieby te pisma nie dotarły.

W „Świtie Dytyny" i w „Mołodej Ukrainie" pisali ludzie tej miary jak B. Łepki, Łotoćkyj, Szkrumelak i inni.

Po „Świtie Dytyny" ukazało się pisemko „Nasz Pryjatel", wydawane przez O.O. Bazyljanów w duchu przedewszystkiem religijnym. Pisemko to, rozpowszechniane przez duchowieństwo, było bardzo popularne wśród Ukraińców w Europie i Ameryce.

Trzy lata temu zaczęło wychodzić nowe pismo „Dzwinoczok" (nazwa przedwojennego pisma dla dzieci), wydawane przez Iwana Tyktora, właściciela trustu prasowego: „Nowyj Czas", „Narodnia Sprawa", „Nasz Prapor" i „Komar". Nakład tego pisemka przewyższył nakłady wszystkich poprzednich pism dla dzieci: — sięga ponad 15.000 egz. i jest najbardziej poczytne. Kierunek pisemka — narodowy. Ustępuje ono poprzednim pod względem wykonania artystycznego, jednak materjał dobierany przez red. Szkrumelaka jest może bardziej ciekawy i różnorodny, choć podawany nieco chaotycznie.

Śmiało można powiedzieć, że jest to pismo w którem odzwierciadla się całe życie ukraińskiego dziecka. Mamy tu kooperację, wieś ukraińską, życie narodowe i społeczne, przyrodę i historję lat ostatnich. Ryciny są gorsze niż w wydawnictwach poprzednio omówionych, ale zato liczniejsze.

Nie można pominąć i tego, że w „Świti Dytyny" i „Dzwinoczku" spotykamy lekcje języków obcych. W „Świti Dytyny" były doniedawna umieszczane lekcje jęz. angielskiego i niemieckiego. W każdym numerze zamieszczano po kilka zdań w tych dwóch językach zaopatrzonych w odpowiednie obrazki ilustracyjne. Podobieństwo angielskiego i niemieckiego jest oczywiście, dla ułatwienia uwzględnione.

Od początku 1933 r. zjawiło się nowe pisemko „Wesełka". Jest ono pod każdym względem najuboższe. Do mniej ruchliwych wydawnictw należy wydawnictwo I. Matwijczuka i „Ridnej Szkoły".

Naogół można powiedzieć, że ukraińska literatura dla dzieci stoi na wysokim poziomie kulturalnym. Nakład miesięczny pism „Świta Dytyny", „Dzwinoczka" i „Naszoho Pryjatela" wynosi około 25 tysięcy egzemplarzy. Prócz tego, jako dodatek miesięczny do tygodnika katolickiego „Prawda" wychodzi „Winoczok" redagowany w duchu religijno-patrjotycznym. Jest to bezsprzecznie liczba poważna.

Można śmiało powiedzieć, że wpływ, jaki wywiera piśmiennictwo dla dzieci na najmłodsze pokolenie społeczeństwa ukraińskiego jest potężny.

[1]) Obecnie prof. Akademji malarskiej w Rio de Janeiro.

„SPRAWY NARODOWOŚCIOWE" Nr. 4 za rok 1933. *(Lipiec — sierpień), czasopismo Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie. Cena zł. 5.*

Ukazał się nowy zeszyt „Spraw Narodowościowych", który w 170 stronach druku zawarł b. różnorodną treść z zakresu zagadnień narodowościowych.

W części artykułowej naczelne miejsce zajął znakomity poeta ukraiński, profesor Uniw. Jagiellońskiego Bohdan Łepki artykułem informacyjnym p. t. „Kilka zagadnień z literatury ukraińskiej". Dalej p. Józef Lemański p. t. „Ochrona mniejszości a Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej" omawia sprawę reformy rolnej w Polsce, wniesionej do Trybunału przez rząd niemiecki. Dwa dalsze artykuły: dr. E. Zdrojewskiego „Szkolnictwo polskie w Niemczech" i Dr. St. Truchima „Działalność kulturalno-oświatowa Niemców w Polsce" — są dokończeniem artykułów opublikowanych w poprzednich zeszytach „Spraw Narodowościowych".

Równie różnorodna jest treść kroniki, dotycząca przejawów życia mniejszości narodowych w Polsce, w Niemczech, Czechosłowacji, Z. S. S. R. i t. d.

W dziale kroniki spraw mniejszościowych na terenie międzynarodowym omówiona jest m. in. debata na 73-ej sesji Rady Ligi Narodów na temat prześladowań Żydów w Niemczech (petycja Bernheima).

Zeszyt zamykają obszerne recenzje z prac z zakresu zagadnień narodowościowych; m. in. zostały omówione następujące prace: Wasilewskiego „Skład narodowościowy państw europejskich", Wehrli'ego „Neue Karte der Völker und Sprachen Europas", Girczaka „Na dwa fronta w borbie s nacjonalizmom", Ruppina „Sozjologie der Juden".

ŁEPKI O LITERATURZE UKRAIŃSKIEJ.

Ostatni zeszyt (Nr. 4), „Spraw narodowościowych" na pierwszem miejscu przynosi informacyjny artykuł znanego pisarza ukraińskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego *Bohdana Łepkiego* p. t. „Kilka zagadnień z literatury ukraińskiej". I tym razem, jak zawsze, B. Łepki potrafił ująć temat po-nowemu, oświetlając literaturę ukraińską, jako *jedyny* proces kulturalny, przekraczający lokalne granice dzielnicowe.

„ŚWITŁO I TIŃ".

Ukazał się Nr. 5 — 6 czasopisma „Świtło i Tiń", organu Ukraińskiego Towarzystwa Fotograficznego. Treść numeru: St. Szczurat — Na marginesie dwóch artykułów „Polskiego Fotografa". O. Bałyćkyj — Do jedności, J. Dorosz — Auti halo i t. d. Nowinki z przemysłu fotograficznego.

OPINJA O „OPINJI".

Wychodzący w Warszawie tygodnik sjonistyczny „Opinja" w Nr. 40, w notatce p. t. „Chwasty na jałowym gruncie" zawadził o „Biuletyn".

Z faktu zamieszczenia w numerze poprzednim Biuletynu notatek, zaczerpniętych zresztą z prasy ukraińskiej, „Opinja" bezceremonjalnie wyciąga zbyt daleko idące wnioski:

„Widocznie — pisze „Opinja" — bardzo źle stoi „Biuletyn Polsko-Ukraiński", skoro jego redaktorzy chwycić się musieli straszaka żydowskiego, jako środka popularyzacyjnego".

„Opinja" przytem tłumaczy się:

„Nie moglibyśmy, oczywiście nic zarzucić „Biuletynowi" z powodu wymienienia 3 żydowskich nazwisk skazanych, gdyby nie nagłówek, zawierający intencję redakcji: „Kto tworzy Kom. Partje Zach. Ukr. na Wołyniu"?

Otóż nie o treść, a o intencję chodzi „Opinji".

Wyznajemy: i fakty (liczne) i nagłówek nawet (też liczne) zapożyczyliśmy z prasy ukraińskiej bez żadnej szczególnej intencji, oprócz chęci odtworzenia opinji ukraińskiej. Czyż mielibyśmy omijać te właśnie sprawy „Opinję", jak widać drażniące? Przecie poruszamy sprawy bardziej i istotnie drażliwe dla strony polskiej!

Chyba utartym zwyczajem redaktorów pism polskich, redaktorzy „Opinji" żydowskiej też nie czytają prasy ukraińskiej i nie wiedzą, że od czasu wyrzucenia z Kompartji grupy Wasylkowa — Turiańskiego, Ukraińców w K. P. Z. U., prawie niema, dowodem czego są częste wzmianki w prasie nietylko ukraińskiej lecz i polskiej. Z nieznajomości przedmiotu wypływa też i gołosłowność „Opinji" w ocenie samego Biuletynu, że nie ma on gruntu, ani wśród Polaków, ani Ukraińców i t. p. Powiemy na ten temat krótko: niech się „Opinja" o nas nie martwi, a lepiej szuka chwastów u siebie i pleni je rzetelnie przedewszystkiem we własnym ogródku. Do tych chwastów niech zaliczy też lekkomyślny swój zarzut „chwycenia się" przez Biuletyn „straszaka żydowskiego, jako środka popularyzacyjnego". Otóż zwierzymy się „Opinji", że żadnych środków pobudzających jeszcze nie potrzebujemy. To chyba już winno jej wystarczyć.

W końcu nadmieniamy, że łatwe szafowanie zarzutem antysemityzmu należy dziś do metod przestarzałych i z łatwością urastać może do roli „środka popularyzacyjnego" istotnie tylko „na jałowym gruncie".

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie.

PRZEMÓWIENIE POS. DR. D. LEWICKIEGO, PREZESA KLUBU UKRAIŃSKIEGO NA PLENUM SEJMU W DN. 3 LISTOPADA 1933 R. PRZY PIERWSZEM CZYTANIU PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO NA ROK 1934/35.

(dokończenie).

Prawie wszystkie odwołania przeciw rozstrzygnięciu kuratorjum załatwia administracja i dlatego nie badają zupełnie słuszności odwołań. Takie postępowanie władz wobec ludności ukraińskiej niszczy wśród tej ludności wiarę w możliwość legalnej walki o prawa narodu ukraińskiego i staje się podłożem aktu rozpaczy.

Jeszcze bardziej radykalne środki przedsięwziął Rząd polski, by na przyszłość ograniczyć, a nawet uniemożliwić produkcję inteligencji ukraińskiej. Nowe ustawy szkolne uniemożliwiają młodzieży wiejskiej dostęp do szkół średnich i akademickich. W chwili obecnej do polskich szkół akademickich przyjmuje się tylko minimalną ilość młodzieży ukraińskiej, w szczególności o ile chodzi o niezależne zawody. W roku szkolnym 1929/30 przyjęto do akademji weterynaryjnej we Lwowie 25-iu Ukraińców, w roku 1932/33 — tylko 4-ech. Przytoczę cyfry przyjęć młodzieży ukraińskiej na wydziały medyczne. We Lwowie przyjęto 5-iu Ukraińców, w Krakowie — dwuch, w Warszawie — dwuch, w Poznaniu — 5-iu. Musimy uważać za obelgę, że na uniwersytecie Lwowskim na wydział medycyny przyjęła tylko 5-ciu Ukraińców, gdy równocześnie przyjęto około 100 Polaków i kilkunastu Żydów. Nie lepiej przedstawia się sprawa w wyższych szkołach technicznych. Cyfry te wskazują dobitnie, że władze dążą planowo do uniemożliwienia młodzieży ukraińskiej dostępu do szkół akademickich, szczególnie na wydziały, które mogą dać niezależną egzystencję.

Jeszcze niektóre dane z zakresu szkolnictwa: W ciągu 4-ech ostatnich lat przeniesiono na emeryturę 355 nauczycieli narodowości ukraińskiej, zwolniono zupełnie — około 90-iu, a przeniesiono na zachodnie tereny Polski przeszło 80-iu, czyli że za ten czas usunięto 530 sił nauczycielskich narodowości ukraińskiej, a na ich miejsce przyjęto zaledwie kilkudziesięciu Ukraińców.

Tych kilka lat starczy, ażeby wykazać, jak fatalnem jest położenie szkolnictwa ukraińskiego w dobie obecnej i jak stan ten z roku na rok się pogarsza. O szczegółach utrudniania dostępu naszej młodzieży do nauki, o szykanach szkolnych dzieci ukraińskich i ukraińskich nauczycieli ze strony władz szkolnych i władz publicznego bezpieczeństwa będą mówić moi koledzy w toku debaty szczegółowej.

Państwowa polityka gospodarcza uważa ziemie ukraińskie za kolonję Państwa Polskiego. Widzieliśmy już wszelakie wykresy oprócz jednego: co Państwo z ziem tych bierze i co im za to oprócz administracji daje. Najgorsze i najrzadsze środki komunikacyjne, nieuregulowane rzeki i potoki górskie i ich sporadyczne wylewy, prawie żadne meljoracje rolne, żadne roboty publiczne, wogóle żadne poważniejsze inwestycje — chociaż rolnik galicyjski opłaca znacznie wyższy podatek gruntowy od rolnika z b. Królestwa Polskiego — oto główna cecha państwowej polityki gospodarczej na naszych ziemiach. Dąży ona konsekwentnie do jaknajdalszej pauperyzacji ludności ukraińskiej.

Reformę rolną przeistoczono na tych ziemiach przedewszystkiem w kolonizację wojskową i polskie osadnictwo cywilne. Jedyną poważniejszą, narazie przerwaną, inwestycję osuszenia Polesia, związano zgóry z zapowiedzią dalszej kolonizacji Polesia przez element osadniczy polski. Dla polskich osadników stworzono na ziemiach naszych takie cieplarniano-uprzywilejowane warunki kredytowe i wogóle gospodarcze, o których odwieczna ludność miejscowa ukraińska ani marzyć nie może. Nie dziw, że wśród takiej rzeczywistości nawet studja ekonomiczne instytutu puławskiego stwierdzić muszą na tych ziemiach największą nieopłacalność w gospodarstwach rolnych.

Nękana taką polityką gospodarczą ludność ukraińska zorganizowała wzorową samopomoc gospodarczą. Spółdzielczość ukraińska pozostanie po wsze czasy monumentem pozytywnych i konstruktywnych właściwości i dążności narodu ukraińskiego. Ale cóż się dzieje? Administracja państwowa wymyśliła na Wołyniu i w woj. lubelskiem wyjątkową, wobec nikogo nie stosowaną interpretację ustawy przemysłowej, aby masowo zamknąć wiejskie spółdzielnie ukraińskie. W miastach, np. w Równem, najlepsze lokale grożą nagle życiu ludzkiemu, gdy np. „Masłosojuz" chce otworzyć w nich swój sklep mleczarski. Starostwa podolskie (np. w Kopyczyńcach lub w Borszczowie) zabraniają nam organiowzać zbyt trzody do bekoniarni lub na rynek wiedeński. Zapowiedziana przez rząd nowelizacja ustawy o spółdzielniach daje Ministrowi Skarbu prawo rozbicia i zniweczenia całego wzorowego dorobku samopomocy gospodarczej narodu ukraińskiego. Dzieje się to wszystko w czasie, gdy na Polesiu i na całem Podkarpaciu ludność wobec nieurodzaju kartofli i kukurydzy — stoi przed najokropniejszem pytaniem, jak przeżyć do nowych żniw. Taka polityka gospodarcza niszczy naród, ale groźne jej cienie padną daleko i poza nas.

Polityka polska nie traktuje sprawy ukraińskiej w Polsce jednolicie. Władze usiłują między poszczególnemi ukraińskiemi terytorjami położyć sztuczne barjery. Wślad za tem traktuje się ludność ukraińską północno-zachodnich ziem ukraińskich, a inaczej ludność ukraińską Galicji. W r. b. władze usiłują przeprowadzić ten sam ekpseryment na Łemkowszczyźnie, chcąc ją odseparować od reszty narodu ukraińskiego.

Ukraińskie plemię Łemków ma zostać plemieniem polskiem i częścią narodu polskiego. By dojść do celu, władze szkolne wydały w r. b. elementarz, napisany djalektem łemkowskim, a władze administracji ogólnej zabraniają na Łemkowszczyźnie pracy ukraińskich oświatowych i spółdzielczych stowarzyszeń. By zanarchizować życie Łemków, forsują władze prawosławie i dążą do tego, by dla Łemkowszczyzny mianowano osobnego biskupa grecko-katolickiego, któryby pod względem hierarchicznym podlegał rzymsko-katolickiemu arcybiskupowi krakowskiemu.

Naród ukraiński, stojąc na stanowisku jednolitości wszystkich części swego narodu, wszystkiemi siłami będzie zwalczał wszelkie zakusy stwarzania sztucznych barjer, któreby ten naród rozdzielały.

Rząd polski nie poczynił dotąd żadnych kroków, by uregulować stosunki wewnętrzne w Cerkwi Prawosławnej. Stosunki prawno-majątkowe tejże Cerkwi zostają nadal nieuregulowane ,podobnie jak nadal daremnie oczekuje Cerkiew Prawosławna nadania jej ustroju soborowego. Również władze rządowe stoją na przeszkodzie ukrainizacji Cerkwi Prawosławnej. Rządowa grupa Ukraińców z B. B. W. R. agituje za ukrainizacją Cerkwi Prawosławnej i zwalcza metropolitę Dionizego, by w ten sposób wśród ludności ukraińskiej urobić przekonanie — zresztą niesłuszne — żę rząd chciałby przeprowadzić ukrainizację Cerkwi, a stoi temu na przeszkodzie hierarchja kościelna. W rzeczywistości obecna hierachja Cerkwi Prawosławnej jest li tylko posłusznem narzędziem w ręku Rządu i wskutek tego winę za nienormalne stosunki w Cerkwi Prawosławnej za rusofilski kierunek tejże Cerkwi ponosi wyłącznie Rząd.

W ostatnim roku najważniejszem zdarzeniem politycznem na naszych etnograficznych ziemiach w granicach Polski jest wzmożona akcja rewolucyjnych podziemnych organizacyj ukraińskich z jednej strony, i wzmożone represje władz bezpieczeństwa i działalności sądów doraźnych z drugiej strony. Rozmiary tej akcji i kontrakcji, prowadzonej w bardzo ostrej formie, przypominają pamiętne dla nas czasy jesieni 1930 roku. W całych powiatach Galicji Wschodniej wre akcja terorystyczna, odbywają się sabotaże szkolne, niszczy się szyldy i godła państwowe, demoluje się urządzenia szkół, niszczy się portrety królów polskich. Coraz częściej zdarzają się akty teroru na mienie państwowe i na osoby administracji publicznej.

Z drugiej strony władze w coraz większych rozmiarach stosują zasadę odpowiedzialności zbiorowej i represje wobec całej ludności ukraińskiej. Gminy obarcza się odpowiedzialnością materjalną za wyrządzone szkody, ukraińską ludność gmin w całych powiatach zmusza się do pełnienia warty w liczbie 5 — 20 osób w jednej wsi. Odbywają się masowe aresztowania prewencyjne. Władze stosują także represje wobec ukraińskich towarzystw oświatowych i spółdzielczych. Więzienia przepełnione są przeważnie młodzieżą ukraińską w rozmiarach dotąd niepraktykowanych. Po wszystkich większych miastach Galicji i Wołynia przeprowadzone są liczne procesy polityczne, w których łączny wymiar kary wynosi kilka tysięcy lat. A nawet kara śmierci bywa tak często stosowana w procesach politycznych, że przestała już być środkiem odstraszającym. Jest zrozumiałem, że nasilenie naprężenia wzrasta niepomiernie i może wywołać nieoczekiwane wybuchy namiętności po jednej i drugiej stronie.

W tej ważnej chwili jest obowiązkiem naszym zająć do tych wypadków jasne i zdecydowane stanowisko. Klub Ukraiński, który jest emanacją Ukraińskiego Narodowo - Demokratycznego Zjednoczenia, oświadczył kilkakrotnie — i z tego miejsca i w swoich enuncjacjach w kraju — całkiem wyraźnie, że stoi na stanowisku walki legalnej, że nietylko nie solidaryzuje się z aktami sabotażu i personalnego teroru, ale im się otwarcie przeciwstawia. Robimy to w interesie jak najlepiej pojmowanego nami dobra naszego narodu. Sądzimy bowiem, że taki rodzaj walki, nie przynosi korzyści naszemu narodowi, i to nietylko w obecnej chwili, lecz i dla jego dążeń wolnościowych w przyszłości.

Polska opinja publiczna, polska prasa, a nawet czynniki rządowe żądają od legalnych partyj ukraińskich, by one przeciwdziałały akcji terorystycznej ukraińskich organizacyj rewolucyjnych i twierdzą, że legalne partje ukraińskie ponoszą odpowiedzialność za działalność tych organizacyj, ponieważ nie mogą wpłynąć na zaprzestanie tejże działalności. „Gazeta Lwowska", oficjalny organ woj. Lwowskiego, grozi represjami wobec ogółu narodu ukraińskiego, jeżeli wrzenia rewolucyjne nie ustaną.

Społeczeństwo polskie i sfery rządowe traktują tylko powierzchownie ukraiński ruch rewolucyjny i nie starają się zbadać jego podłoża socjologicznego. Ruch rewolucyjny ukraiński jest krańcową reakcją przeciw eksterminacyjnej polityce, stosowanej wobec narodu ukraińskiego. Rząd polski jak to przedstawiliśmy w poprzednich wywodach, zwęża coraz bardziej możliwości walki legalnej. Młodzież ukraińska, żywa i pełna energji, napotykając w swem życiu na sztucznie stworzone przeszkody, reaguje b. często w sposób rewolucyjny, nie mogąc reagować w sposób legalny. Władze polskie uniemożliwiły walkę legalną o szkołę ukraińską w formie plebiscytu szkolnego, robią trudności nauczaniu domowemu, nauczyciele znieważają uczucia religijne i narodowe uczniów narodowości ukraińskiej. Taka polityka szkolna stworzyła nadzwyczaj korzystny grunt pod akcję sabotaży szkolnych. Nieprzyjmowanie młodzieży ukraińskiej na uniwersytety, niemożność znalezienia dla tejże młodzieży gdziekolwiek pracy, i wogóle warunków, wśród których żyje naród ukraiński, powoduje to, że młodzież ta, widząc swe tragiczne położenie, szuka rozwiązania sytuacji w organizacjach rewolucyjnych. Daremne są zatem wszelkie usiłowania, z którejkolwiekby strony one pochodziły, w kierunku zlikwidowania ukraińskiego ruchu rewolucyjnego przy pomocy mechanicznych środków. Ruch rewolucyjny został wywołany eksterminacyjną polityką polską w stosunku do narodu ukraińskiego. Tylko zasadnicza i gruntowna zmiana tej polityki może przynieść zmianę w nastrojach młodzieży, może ją nakłonić do ograniczonej pracy dla dobra i rozwoju swego narodu. Klucz do rozwiązania tej tak bolesnej sprawy leży więc nie w naszem ręku, lecz w ręku Rządu polskiego.

Na zakończenie muszę podnieść jeszcze jedną sprawę, która w ostatnich miesiącach wyszła na jaw, a która nas najboleśniej dotknęła, bo dotyczy ona nie dóbr materjalnych, a dóbr duchowych naszego narodu. Ostatnie polityczne procesy, a w szczególności proces samborski, wykazały dobitnie masowe zaszczepianie prowokacji w szeregach naszej młodzieży. Konfident - prowokator Baranowski bierze udział w morderstwie ś. p. Tadeusza Hołówki. W napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim bierze udział konfident policji, a również — jak twierdzą czasopisma — w usiłowanym zamachu na kuratora szkolnego we Lwowie Gadomskiego było na 5-iu zamachowców aż trzech prowokatorów, w końcu mamy niewątpliwe dane, że policja państwowa nakłania uczniów szkół średnich do przyjęcia na siebie roli konfidentów. Rozumiemy, że sądy mają obowiązek karać każde przestępstwo, a organa bezpieczeństwa mają obowązek pilnować, żeby nie dopuszczać do wykonania przestępstw i w tym celu mają do rozporządzenia różne środki, nie możemy jednak nigdy zrozumieć i uznać, by do tego celu używano najbardziej nieetycznego środka, a mianowicie prowokacji. A już wręcz zbrodnią jest używanie do prowokacyjnych celów młodzieży. Deprawowanie młodych dusz, najbardziej nikczemnym środkiem prowokacji za korzyści materjalne — jest czemś, przed czem wzdryga się dusza każdego uczciwego człowieka. W obronie dusz naszej młodzieży, o ochronę jej przed najcięższą zarazą moralną, zaczęliśmy walkę i wierzymy, że w walce tej zwyciężymy.

Zdajemy sobie w zupełności sprawę, że obecna sytuacja polityczna narodu ukraińskiego jest nadzwyczaj trudna, mimo wszystko jednak jesteśmy pewni, że naród ukraiński zdoła zmobilizować wszystkie swe siły moralne i zwalczy wszystkie trudności, ponieważ ma on do spełnienia w historji Wschodu Europy przeznaczoną dla siebie wielką misję dziejową, — i ani na chwilę nie wątpimy, że naród nasz tę misję spełni.

POWIEDZIANO TYLE, CO NIC.

W ostatniej dyskusji budżetowej w Sejmie prezes ludowców pos. Róg oświadczył się w kwestji ukraińskiej w ten sposób:

„Kiedy już mowa o obywatelach niepolskich państwa polskiego, to stwierdzam, że uświadomieni politycznie chłopi w Polsce, uważają chłopów ukraińskich i chłopów białoruskich za swoich braci. Chcemy, ażeby wszystkie nieporozumienia i spory między narodem polskim, ukraińskim i białoruskim, załatwiane były i załatwione zostały w atmosferze dobrej woli i wzajemnej życzliwości. Niezgoda wychodzi tylko na pożytek wrogom tych trzech narodów".

Tyle wszystkiego. Cytujemy z „Zielonego Sztandaru" Nr. 84.

Krótko mówiąc: „co wiedzioł, to powiedzioł".

Z TOWARZYSTWA POLSKO-UKRAIŃSKIEGO.

W dnu. 15 listopada w lokalu Redakcji Biuletynu Polsko-Ukraińskiego odbyło się posiedzenie tymczasowego Zarządu Tow. Polsko-Ukraińskiego pod przewodnictwem p. Stanisława Stempowskiego.

Na porządku obrad Zarządu poruszone zostały m. in. sprawy programu pracy Tow. w r. b. oraz wydatniejszego

niż dotychczas udziału w pracach Rekakcji Biuletynu Polsko-Ukraińskiego.

NĘDZA WŚRÓD STUDENTÓW UKRAIŃSKICH.

Łucki korespodent dziennika „Nowyj Czas" (Nr. 252) podaje, że uczeń szkoły malarskiej Iwan Kurach z pod Lwowa udał się pieszo do Warszawy na studja.

Student teologji prawosławnej U. W. O. Robitnyćkyj, nie mając pieniędzy na podróż koleją do Warszawy, odbył ją pieszo, na co zużył 8 dni.

ORĘDZIE METROPOLITY DIONIZEGO Z OKAZJI 15-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

Z okazji 15-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej głowa Cerkwi Prawosławnej Metr. Dionizy wydał orędzie, wzywając wiernych do modłów o pomyślność Polski:

„W tym znamiennym i uroczystym dniu wzywam was, umiłowani Moi Bracia i Wierni, abyście zanieśli gorliwe i gorące modlitwy do Tronu Najwyższego za pomyślność chronionej przez Boga Rzeczypospolitej Polskiej, jej Władz Rządzących i chrześcijańskiego wojska, za zdrowie i długolecie Głowy naszego państwa P. Prezydenta Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Zwycięskiego, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego." „Zbaw Panie lud Twój i błogosław dziedzictwu Twemu, a wywyższaj je na wieki." Amen.

WALNE ZEBRANIE T-WA „WIDRODŻENNIA".

19 listopada r. b. odbędzie się dalszy ciąg Walnego Zebrania T-wa „Widrodżennia". Przed kilkoma miesiącami zebranie to musiało być odroczone w związku z zatargiem, który powstał pomiędzy starszymi kierownikami ruchu antyalkoholowego i antynikotynowego, a młodzieżą, pozostającą pod wpływami nacjonalistycznemi i zdążającą do opanowania stanowisk kierowniczych w T-wie.

O NAGRODĘ LITERACKĄ UKRAIŃSKĄ NA ROK 1933.

Dn. 8. b. m. obradowało jury wybrane przez Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy im. Franki we Lwowie — w sprawy przyznania nagrody literackiej na rok 1933. Przewodniczył jury dr. W. Simowycz, wiceprezesem jest dr. M. Rudnicki, sekretarzem — W. Sofronow - Lewickyj. Termin składania prac upływa 31 grudnia 1933 r. (W. U.).

„WIADOMOŚCI LITEWSKO - UKRAIŃSKIE".

W Wilnie ma ukazywać się dwutygodnik p. t. *„Wiadomości litewsko-ukraińskie"* w dwóch językach: litewskim i ukraińskim. Bliższych wiadomości o tem nowem wydawnictwie brak.

REPRESJE WŁADZ CZECHOSŁOWACKICH PRZECIWKO KONSPIRACJI UKRAIŃSKIEJ.

Z Pragi Czeskiej nadeszła tu wiadomość, *że władze czechosłowackie zawiesiły oficjalny organ O. U. N. p. t. „Rozbudowa Nacji"*, *który od lat pięciu* ukazywał się legalnie w Pradze Czeskiej. Jednocześnie *aresztowany został redaktor tego czasopisma Teodor Martyneć oraz przeprowadzono liczne rewizje i aresztowania pośród emigracji ukraińskiej, osiadłej w Czechosłowacji.* (W. U.).

MEMORJAŁ UKRAIŃCÓW AMERYKAŃSKICH DO PREZYDENTA ROOSEVELTA.

Szereg stowarzyszeń ukraińskich, a mianowicie: „Objednannia" w Nowym Jorku, „Ukrainśkyj Narodnyj Sojuz" w Jersey City, „Prowydynnia" w Filadelfji, „Narodnia Pomicz" w Pitsburgu Pa, zjednoczone ukraińskie demokratyczne kluby w Nowym Jorku, Komitet Ratunku Ukrainy w Chicago i Centralny Komitet Organizacyj Ukraińskich wysłały wspólny memorjał do prezydenta Roosevelta w Waszyngtonie, w którym wyjaśniają obecne położenie ekonomiczne i polityczne Wielkiej Ukrainy, i apelują do rządu Stanów Zjednoczonych, aby sprawdził warunki życia w Związku Sowieckim, zanim udzieli swej zgody na uznanie rządu bolszewickiego w Moskwie.

PIERWSZA UKRAIŃSKA SZKOŁA PILOTÓW.

Tygodnik „Sicz" wychodzący w Chicago podaje, że w mieście tem została założona pierwsza ukraińska szkoła pilotów. Szkołę zorganizowały hetmańskie organizacje „Sicz". Pierwsi absolwenci tej szkoły już opuścili mury nowej placówki ukraińskiej.

W GOSPODZIE POLSKIEJ.

W Charbinie odbyło się zebranie towarzyskie młodzieży ukraińskiej, gruzińskiej, polskiej i tatarskiej. Zebrania takie młodzieży akademickiej wymienionych narodów odbywają się w Czyfu.

UKRAINIZACJA PARAFJI.

Ukraińcy charbińscy przeprowadzają ukrainizację jednej z miejscowych parafji prawosławnych.

W SZANGHAJU.

Organizacja ukraińska „Ukraińska Hromada" mieści się na terenie koncesji francuskiej. Na skutek intryg rosyjskich władze francuskie zabroniły działalności Hromady. Obecnie konsulat francuski administrujący koncesją udzielił zgody na dalszą działalność Hromady.

Kronika Z. S. S. R.

HISTORJA NACIĄGANA.

Nowy film sowiecki „Kolijiwszczyzna" wykorzystał dzieje Ukrainy, a mianowicie znane wydarzenia 1767 — 68 r. na terenie Prawobrzeża. Ale jak wykorzystał! Brakuje słów do określenia sposobu tego „przedstawienia historji" w myśl „marksizmu — lenizmu". Poprzestańmy więc na cytatach.

Autor scenarjusza „Kolijiwszczyny" — I. P. Kawaleridze pisze („Wisty" Nr. 238):

> Film „Kolijiwszczyna" jest częścią projektowanego przezemnie cyklu obrazów historycznych, który ma na celu — naprzekór historjografji burżuazyjnonacjonalistycznej — odtworzyć prawdziwy obraz walki socjalnej na Ukrainie. Hruszewscy i inni w swoich pracach „naukowych" *świadomie* poprzekręcali rozwój całego procesu historycznego... we własnym interesie *klasowym*. Podnosili oni na wysoki piedestał przedstawicieli klas *panujących* — Gontę i Żeleźniaka... Wśród „Kolijew" byli przecież nietylko chłopi ukraińscy, lecz i żołnierze *rosyjscy*, żołnierze *polscy* i biedota *żydowska*.
>
> Dalszym ciągiem i rozwinięciem tego samego tematu ma być doba Mikołaja I, potem Rewolucja Bolszewicka.

Jak widzimy, „trylogja" p. Kawaleridzego przedstawia się niezwykle oryginalnie...

Z daleko szerszym rozmachem „naukowym" pisze *Taran*, najbliższy pomocnik narkoma Zatońskiego (tamże):

Cesarstwo rosyjskie, osadziwszy na tronie polskim swego kandydata Stanisława Poniatowskiego, pomagało mu poskramiać warchołów — magnatów...

Niemcy zajęli Gdańsk, nakładając wielkie cła na wywóz zboża. Odbiło się to boleśnie na eksporcie, odczuli to magnaci, i kapitał handlowy. Toteż ekspansja kapitału skierowała się ku Morzu Czarnemu przez Ukrainę. Ażeby zwiększyć możliwości zbytu, szlachta wstąpiła na drogę przerabiania zboża na wódkę, co sprzyjało szerokiemu rozwojowi karczmarstwa. Ciężar kryzysu szlachta przełożyła na barki chłopstwa, a dwór pański, koncentrujący całe życie ekonomiczne, naciskał na rzemieślników.

Klasa obszarników *ukraińskich*, rekrutująca się ze starszyzny kozackiej, właścicieli futorów i „zimowików“ z Zaporoża, olbrzymią odegrała rolę w tem wzmożonem zdzierstwie, w tej eksploatacji i dalszem ujarzmianiu pańszczyźnianem.

I właśnie przeciwko temu niesłychanemu ujarzmieniu powstali chłopi pańszczyźniani i rzemieślnicy, nielitościwie mszczą się na panach polskich i ukraińskich. Do powstania tego, gdy się ono już rozrosło, przyłączyli się („prylypły“) przedstawiciele futorów — zimowików, jak Zalizniak lub przedstawiciele obszarnictwa ukraińskiego, jak Gonta, dążąc do wykorzystania powstania dla swych celów: usunąć konkurenta polskiego i samym eksploatować masy.

Wspólnemi siłami panów polskich, starszyzny ukraińskiej i wojska rosyjskiego — powstanie zostało stłumione. Wśród ukaranych, oprócz chłopów ukraińskich, były setki żydów-rzemieślników, wiele wiejskiej biedoty polskiej i żołnierzy polskich i rosyjskich.

Wielka zasługa I. Kawaleridzego polega na tem, że autor zdemaskował koncepcję historyków burżuazyjnych... i pokazał wspólną walkę i wspólne losy ukraińskiego i polskiego chłopa pańszczyźnianego, i biedaka-rzemieślnika żydowskiego, oraz żołnierza-powstańca(??)rosyjskiego.

Dalej autor zastanawia się nad treścią filmu. Jak się „wyjaśnia“, Zalizniak i Gonta:

> usiłowali rozpalić nienawiść narodową, zwłaszcza — organizować pogromy ludności żydowskiej.

Ale napróżno. Główny bohater filmu Semen Neżywyj (widocznie dokładnie zaznajomiony z nauką Marksa — Lenina oraz z odnośnemi publikacjami W. K. P., aż do 1933 roku włącznie) odpowiada na „prowokacje wroga klasowego“ literalnie tak:

> Moszko (karczmarz — red) — to mój brat!

I według wskazówek tego Moszka, podąża do *„pałacu* pana *ukraińskiego“*, z rozmachem i w stylu 1917 roku „rujnuje gniazdo pana ukraińskiego“, mimo daremnych protestów (!) Gonty i Zalizniaka.

Wreszcie, wzięty na tortury, bohater dość przezornie rzuca:

> „Przyjdzie czas, przyjdą ci, co powiedzą i katu i jego panu“!

I tutaj — ażeby nie pozostawało żadnej wątpliwości co do tego, kto są owi „ci“, Taran dodaje:

> I to zostało powiedziane — i katu i jego panu — w czasie Wielkiej Rewolucji pod kierownictwem partji Leninowskiej. To proletarjat oczyścił ziemię od pańsko-burżuazyjno-kułackiego śmiecia i stworzył kołchozne życie socjalistyczne.

(„Wisty“ Nr. 238 dn. 20.X. 33).

Tak wygląda „wielka zdobycz sowieckiej kinematografji w XV rocznicę Października“, jak Taran ten film określa.

Na Marginesie.

SADYK PASZA W DROHOBYCZU.

Ciarki nas przeszły, gdy poczta pośpieszna dostarczyła nam z Drohobycza list następujący:

Drohobycz, dnia 7.XI. 1933.

Do

Redakcji Polsko-Ukraińskiego Tygodnika
Warszawa.

Zwracam się do P. T. Redakcji o przestanie wysyłania mi takiego pisma, ato, że ja jako Polak nie uznaje ukraińców tylko Rusinów.

Z poważaniem
Czajkowski.

Wojowniczy ton i takie nazwisko. Łatwo sobie wyobrazić, co się działo z nieszczęśliwym kierownikiem administracji, kiedy ten list otrzymał. Naczytał się był właśnie nieborak o awanturach pokuckich i gotów był niemożliwe rzeczy przypuszczać! Uspokoiliśmy go, że to rzecz nieprawdopodobna, wskazaliśmy mu rok 1933 i wyjaśniliśmy, że to chyba Sadyk Pasza z zagrobowym protestem się zgłasza. Ale to tylko tak dla uspokojenia nerwów, bo sami pewni nie jesteśmy. Historji zbyt dobrze nie wyczuwamy; może i Sadyk, a może i nie. Zdawało się, że ten dzielny mąż zginął, a tu podpis jak byk i sztempelek odręczny elegancki: Kasa Chorych w Drohobyczu. Czyżby syn znamienitego męża sanitarką zechciał się parać. Jesteśmy cokolwiek zdenerwowani. Myślimy o zmienności losów i czasów.

Żałujemy chorych z Drohobycza.

TREŚĆ:

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: **WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.**

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa“ N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.